

# piątek - Dzień Fotoplastykonu, Podróży i Wyczynu

**DUŻA SALA, DZIEŃ FOTOPLASTYKONU, PODRÓŻY I WYCZYNU**

**Piątek, 8 marca 2013**

**11.00–13.35 BLOK I**

**11.00–11.05**

Otwarcie 15. Ogólnopolskich Spotkań Podróżników, Żeglarzy i Alpinistów oraz Kolosów 2012

Azjatycki wagabunda

Łukasz Stecko

Pewnego jesiennego dnia student psychologii z Wrocławia wsiadł samotnie w pierwszy lepszy pociąg jadący na wschód. Wiedział mniej więcej tyle, że bardzo chce zobaczyć Azję, ale o tym, czego się spodziewać i czego oczekiwać, nie miał pojęcia. Do plecaka spakował wszystko, co uznał za niezbędne, by przetrwać w każdych warunkach. W podróży spędził ponad osiem miesięcy i się nie rozczarował. Przeżył chwile straszne i piękne, w trakcie których mógł w pełni poczuć, że żyje. Owszem, mierzono też do niego z broni palnej, ale bilans włóczęgi po Rosji, Mongolii, Chinach, Wietnamie, Kambodży, Laosie, Tajlandii oraz Indiach wypadł zdecydowanie na plus.

Jak szybka jest Islandia?

Marcin Jank, Jacek Tenderenda

Tydzień wystarczy. Siedem dni zajęło Marcinowi i Jackowi przejście 250 km islandzkiego interioru w surowych, październikowych warunkach. W całkiem dosłownie bezludnym terenie (na trasie nie spotkali nikogo) drogę tarasowały im bezimienne rzeki i nieprzystępne pasma górskie. Wyruszyli z północy w kierunku wulkanu Herdubreid, następnie do zapory Karahnjuhar i dalej w stronę Egilsstaðir. Eksplorowali też okolice Seydisfjörður. Cztery noce spędzone przy minus trzynastu stopniach w namiocie, który rano przypominał śnieżną grootę, przekonały ich do tego, by do Arktyki jeszcze wrócić. I kto by pomyślał, że to miała być miła, piesza wycieczka połączona z kąpielą w ciepłym jeziorze wulkanu Askja oraz wizytą w lodowych jaskiniach Kverkfjöll?

Dookoła świat(ł)a

Katarzyna Dybżyńska

Festiwal Latarni w Seulu, Festiwal Świąteł na wyspie Penang w Malezji, chiński Nowy Rok w Brunei: jak mówi Katarzyna Dybżyńska, jej projekt to dożywocie, niekończąca się droga do miejsc, które mówią językiem światła. I sprawianie, żeby ich głos stał się słyszalny. W trwającej ponad rok włóczędze po Azji (ale zahaczyła też o Stany Zjednoczone) uczyła kreatywności w koreańskiej podstawówce, zorganizowała wystawę fotografii w Kambodży, objechała na skuterze Tajwan, była mniszką w Laosie i więźniem sumienia w Izraelu. Przez miesiąc mieszkała w Palestynie jako obserwatorka z ramienia organizacji broniącej praw człowieka i korespondentka ze strefy konfliktu. Jej podróż ciężko jest zaklasyfikować: „Ja właściwie nie podróżuję, ja żyję w podróży, a to coś zupełnie innego”.

Trzy stolice Kurdystanu

Bartosz Bartoszewicz

Nie ma na świecie drugiego tak ludnego narodu, który nie posiadałby niepodległego państwa. Dwadzieścia pięć milionów Kurdów żyje w rozproszeniu na terytorium Turcji, Syrii, Iraku oraz Iranu. Bartosz Bartoszewicz w trakcie swojej samotnej, miesięcznej podróży przez te kraje (ze względu na trwający konflikt ominął Syrię) odwiedził trzy kurdyjskie stolice: Diyarbakir w południowo-wschodniej Turcji, Erbil w północnym Iraku i Sanandaj w zachodnim Iranie. Trafił też do wielu mniejszych miast i kurdyjskich wiosek. Trasę, którą pokonał, bardziej niż w kilometrach mierzył w godzinach spędzonych na długich dyskusjach ze zmęczonymi wieloletnimi konfliktami mieszkańcami tego nieoszczędzanego przez historię regionu.

Jak Leon Barszczewski Samarkandę odkrył

Igor Strojecki

Wspomnienie o wybitnym polskim badaczu, glaciologu i fotografie, odkrywcy starożytnej Samarkandy. Urodzony w Warszawie Leon Barszczewski w latach 1876–1897 odbył aż dwadzieścia trzy wyprawy do Azji Środkowej. Ich efektem, obok znalezisk archeologicznych, było opisanie życia i zwyczajów mieszkańców tamtych terenów (dzisiejszy Uzbekistan i Tadżykistan), a także oznaczenie licznych złóż surowców mineralnych. W podróżach zawsze towarzyszył Barszczewskiemu ważący dziesięć kilogramów aparat fotograficzny. Dobrze, że go ze sobą dźwigał, bo zdjęcia, za które był nagradzany m.in. na wystawie w Paryżu, stanowią dziś unikatowy zapis epoki.

Dokonania i sylwetkę niesłusznie zapomnianego, wybitnego podróżnika, zaprezentuje jego prawnuk, Igor Strojecki.

### **13.35–13.55 PRZERWA**

### **13.55–16.45 BLOK II**

Z Pekinu do Londynu

Ryszard Karkosz

Międzynarodowa (litewsko-polsko-nowozelandzka) wyprawa rowerowa z miasta goszczącego igrzyska olimpijskie w roku 2008 do miasta gospodarza z roku 2012. Nietypowa, bo w kierunku wschodnim. Zamiast przez Rosję i Europę – przez Koreę Południową, Japonię (w idealnym momencie, w sezonie kwitnięcia wiśni), Stany Zjednoczone (najdłuższy, trzymiesięczny odcinek) i Irlandię. Łącznie 11,5 tys. km na rowerach. Cały dystans przejechała piątka uczestników: Alison Walker i jej mąż Brian, a także Bill Kinghorn (wszyscy z Nowej Zelandii), kierownik wyprawy, Litwin Sigitas Kucas i Ryszard Karkosz. Zakończenie podróży miało miejsce 12 sierpnia 2012 roku przy Tower Bridge w Londynie. Na ostatnim etapie wyprawie towarzyszyła pięcioosobowa eskorta policjantów. Na rowerach.

Miłość, szczęście, marzenia

Przemysław Skokowski

Dziesięć krajów, autostop i trzy pytania: Czym jest dla ciebie miłość? Jakie masz marzenia? Jaka jest twoja definicja szczęścia? W trakcie dwumiesięcznej podróży Przemysław Skokowski zadał je dziesiątkom mieszkańców m.in. Ukrainy, Rosji, Gruzji, Azerbejdżanu, Iranu oraz Turcji. Robił to, by potem opowiadać o swoich spotkaniach i doświadczeniach uczniom polskich szkół, pokazując im, jak bardzo różni a zarazem podobni ludzie żyją obok nas, na tej samej planecie. Po pokonaniu 19 tys. km i wielu perypetiach, także dramatycznych, wymagających zastosowania radykalnych środków (gaz łzawiący), Przemysław Skokowski wrócił do Polski i zabrał się do

roboty: zaraża młodych ludzi ciekawością świata i pasją podróżowania.

Jak Wam leci, czyli śladami Polonii

Ryszard Tunkiewicz

Pomysł był prosty: dotrzeć do Polaków na wszystkich krańcach świata, przekazać im dobre słowo i zapytać, jak się żyje z dala od ojczyzny przodków. Dwóch panów w dojrzałym wieku (Jacek Michalski i Ryszard Tunkiewicz, łącznie 128 lat) do sprawy podeszło poważnie i, kiedy już zabrali się do roboty i ruszyli w drogę, nie było ich przez prawie półtora roku. W 469 dni przejechali 118 tys. km i odwiedzili rodaków w aż 49 krajach na sześciu kontynentach. Byli w Sudanie, byli w Omanie, w Indiach, w Australii i pod Białym Domem. Prawie wszędzie. Na różnych szerokościach geograficznych doświadczali tej samej – a jakże – polskiej gościnności. Dla Ryszarda Tunkiewicza wyprawa dookoła świata była kolejnym etapem podróżniczej kariery rozpoczętej jeszcze w I.70. XX wieku podróżami dookoła Polski – najpierw tandemem, a potem trabantem.

Trzy siostry i inne zmory

Tomasz Cichocki

Celem wyprawy było powtórzenie legendarnego rejsu kpt. Henryka Jaskuły, który w latach 1979–1980 jako pierwszy Polak samotnie okrążył Ziemię bez zawijania do portów, płynąc trasą na wschód. Tomasz Cichocki na niewielkim jachcie „Polska Miedź” miał mniej szczęścia niż kapitan „Daru Przemysła”, ale nie brakło mu determinacji.

Po wypadku nieopodal Przylądka Dobrej Nadziei, w którym m.in. stracił przytomność, wybił sobie bark i zniszczył ster, zmuszony był zawinąć do portu, ale rejsu nie przerwał i po niezbędnych naprawach w Port Elizabeth ruszył dalej. Na Oceanie Indyjskim dopadły go jednak „trzy siostry”. Olsztyński żeglarz opowie o tym, co mu zrobiły, jak im umknął, kierując się wyłącznie wskazaniem gwiazd i kompasu, oraz którędy po 312 dniach rejsu powrócił do Brestu.

Na longu do Hongkongu

Adam Szostek

Czy nepalskie drogi są przyjazne dla kauczukowych kółek? Gdzie w Laosie kończy się asfalt? No i przede wszystkim: czy buddyjscy mnisi radzą sobie z jazdą na longboardzie? Te i wiele innych kwestii postanowiła sprawdzić ekipa „Long’n’Roll”, czyli Adam Szostek, Agata Jednacz i Jacek Brychczyński. W poszukiwaniu odpowiedzi ruszyli w szaloną podróż na „długich deskach” z Gdańska aż do Hongkongu. Co z tego wyszło? 20 tys. km, 14 krajów i siedem miesięcy w drodze. A w szczególności: longboarding, autostop, curry, street-art, slalom pomiędzy świętymi krowami, downhill z Himalajów, przejęcie na własność Wielkiego Muru Chińskiego i wiele innych atrakcji. Całkiem skuteczna promocja sportów ekstremalnych wśród azjatyckiej młodzieży (i nie tylko).

**16.45–17.05 PRZERWA**

**17.05–20.00 BLOK III**

Jak Natalia tajemniczo złowiła

Katarzyna i Krzysztof Machulscy

Rodzinny wyjazd za koło podbiegunowe. Katarzyna i Krzysztof Machulscy z córkami Joanną (17 lat) i Natalią (8 lat) wybrali się na ryby. Samolotem i helikopterem dotarli nad rzekę Wojewolichan w Ewenkii w Kraju Krasnojarskim na Syberii (od Tury towarzyszył im Wadim Diakow, opiekujący się sprzętem wodnym), skąd rozpoczęli 1144-kilometrowy spływ trimaranem. Początkowo spokojną, meandrującą rzeką Kotuj, która z czasem najeża się progami oraz bystrzami, dotarli aż do Chatangi.

Niesamowita, nieskażona tajga oraz nieziemskie kaniony masywów Hara-Tas i Eterin-Tumus to jedno, ale czymże byłyby bez udanych połowów? Na szczęście rekordowe szczupaki oraz przede wszystkim tajemnie zaspokoili apetyt Machulskich na takie ryby.

Zmierzając do Shangri-La. W dwa lata dookoła Azji

Aleksandra Nikiel, Łukasz Supergan

Pomysł był prosty: dwoje ludzi zostawia swoje dotychczasowe życie i rusza w podróż, by objechać największy kontynent Ziemi. Dają sobie na to dwa lata, mają niewielki budżet i wiarę, że odrobina szczęścia wystarczy. Mają też nadzieję, że, gdy szczęścia będą mieli więcej niż odrobinę, uda im się dotrzeć do Shangri-La, legendarnej krainy, położonej jakoby w którejś z dolin Himalajów Tybetu.

Aleksandra Nikiel i Łukasz Supergan spędzili razem w drodze osiemnaście miesięcy (ostatnie pół roku Łukasz podróżował sam), zapuszczając się i na upalne pustynie Półwyspu Indyjskiego, i nad zamarzniętą Bajkał. Byli w libańskich górach i w kambodżańskiej dżungli. Znaleźli Shangri-La? O tym opowiedzą.

Afryka Zachodnia, czyli najwspanialsze chwile w życiu

Ernest Józwik

Właściwie przeżyte dwa miesiące mogą znaczyć więcej niż kilka lat. W przypadku motocyklowej podróży Ernesta Józwika z Zambrowa do Burkina Faso i z powrotem dokładnie tak było. „To był najwspanialszy okres mojego życia. Tyle sympatii, przyjaźni i zrozumienia nie spotkałem nigdy i nigdzie. Afryka jest niesamowita” – napisał po powrocie. I oczywiście szykuje się, by znaleźć się tam znowu.

W ciągu 53 dni Józwik przejechał 21 tys. km (przez pierwsze trzy tygodnie towarzyszył mu kolega, Marek Remiszewski), ale to nie odległości były w tej wyprawie najważniejsze, lecz ludzie. No i przygody, niektóre zupełnie niespodziewane, jak dorywcza praca w charakterze kierowcy ambulansu w Burkina Faso czy przejazd motocyklem przez „zieloną granicę”.

Rower góral i na Ural

Dominik Szmajda

Złapanie na stopa wiezdziechodu (czyli czegoś, co przypomina czołg, bo ma gaśienice, chociaż nie ma lufy) i osiemdziesięciokilometrowy spływ górską rzeką na dętce od traktora to na pewno najbardziej spektakularne, ale nie jedyne ciekawe momenty tej oryginalnej wyprawy. Dominik Szmajda wybrał Ural, bo chciał na swoim rowerze pojechać w miejsce zarazem egzotyczne i słabo eksplorowane. Okazało się, że to nie tak daleko.

Przez miesiąc przemierzał tundrę Jamału, podjął próbę trawersu przez serce gór Uralu Polarnego, wspinając się kamienistymi szlakami i pchając rower po grząskich zboczach dotarł do jeziora Balszoje Szczucze, strasznie się przy tym wszystkim styrał, ale do domu wrócił szczęśliwy.

Moja Panamericana (autorska wersja)

Adrian Krysztofinski

10 tys. km na starym rowerze z plecakiem na bagażniku (z Belém do Ushuaia), nieco mniej autostopem po opustoszałej Ruta 40 (część drogi z Ushuaia do Santiago de Chile), następnie chińskim motorem do Meridy w Wenezueli. I jeszcze – w ramach przerwy – łodzią z Nuevo Rocafuerte w Ekwadorze do Nauta w Peru, nieopodal Iquitos. Nawet przy maksimum dobrej woli, nie wygląda to jak podręcznikowa Panamericana. Kto by się jednak przejmował kanonem? Adrian Krysztofinski wiedział, że chce spełnić swoje południowoamerykańskie marzenie, że, jadąc, nie chce się śpieszyć i powinien to zrobić przed trzydziestką. Udało mu się wszystko. Nawet przeżyć pożar na rzece.

## **20.00–20.20 PRZERWA**

## **20.20–23.15 BLOK IV**

Antypody z siodełka, czyli Oceania rowerem

Adam Wiśniewski

Z Auckland do Darwin przez obie wyspy Nowej Zelandii, Tasmanię i australijski Outback. Łącznie ponad 6 tys. przejechanych kilometrów i trzy miesiące w drodze, a wszystko po to, by przekonać się, jak wyglądają Antypody z nieczęsto przyjmowanej perspektywy. Adam Wiśniewski, Małgorzata Giaro i Małgorzata Sędziwa (jechała odcinek nowozelandzki) nie żałują, że podjęli tę próbę, bo zobaczyli coś zupełnie innego niż na pocztówkach. Były przebite dętki, hektolitry potu, muchy, puszkami z kurczakiem, kruki, skorpiony, papugi, rozbierany kalendarz z mieszkańcami Charlotte i echa nieludzko tragicznej historii rdzennych mieszkańców Australii pod Uluru.

Dziki Madagaskar

Zbigniew Sas, Arkadiusz Ziemia

Rzeka Antanamablana to jedno z nie tak wielu już dziewiczych miejsc na Madagaskarze, a więc i na świecie. W górzystej dżungli huczą nieoglądane wcześniej przez przybyszów z zewnątrz wodospady, a ludzie żyją – rodzą się, pracują i umierają – w taki sam sposób jak ich przodkowie. Dwóch szwajcarskich podróżników, wyróżnionych już na Kolosach za eksplorację Madagaskaru, postanowiło odbyć podróż na ich modłę. Dotarli do źródeł rzeki na zboczach góry Lohan Ankadirano (2181 m), a następnie pieszo i w pław przedostali się do miejsca, gdzie zaczyna być spławna. Stamtąd tradycyjną malgaską dłubanką, lakaną, spłynęli środkowym biegiem rzeki aż do momentu, w którym drogę zagroziły im potężne progi. Zwieńczeniem ekspedycji była ponowna (po kilku latach) wizyta Polaków we wsi Ambinanitelo. Podróżnicy ustalili ze starszyzną wioski szczegóły dotyczące budowy pomnika Arkadego Fiedlera, który w I. 30. XX wieku przez pewien czas mieszkał właśnie u ujścia Antanamablany do oceanu.

Święto bólu

Tomasz Michniewicz

Festiwal Wegetariański na Phuket to jeden z najbardziej widowiskowych rytuałów na świecie. Dla Europejczyków pozostaje jednak z reguły kompletnie niezrozumiały. W jego opisach często pojawiają się słowa „makabryczny” i „prerażający”, a jego uczestnicy traktowani są przez

zachodnie media jak dziwolągi i dzikusy.

O tradycji Festiwalu, stojącej za nim (pięknej!) duchowej filozofii, o przekraczaniu granic możliwości ludzkiego ciała, transie, azjatyckich czarach i o prawdziwym sensie samookaleczania opowie Tomek Michniewicz, dziennikarz i podróżnik, znany m.in. jako autor książek „Samsara” oraz „Gorączka”.

Uwaga! Podczas pokazu pojawią się drastyczne zdjęcia.

Wyspiarskie życie na Sumbie i Alorze

Małgorzata Jarmułowicz i Zygmunt Leśniak

Czwarta już małżeńska wyprawa Zygmunta Leśniaka i Małgorzaty Jarmułowicz do Indonezji (o dwóch poprzednich opowiadali podczas ubiegłorocznych Spotkań). Znakomite zdjęcia i nieoczywiste lokalizacje: rzadko odwiedzana, choć położona tuż obok Bali, wyspa Sumba oraz archipelag Alor. Celem podróżników było dotarcie tam, gdzie „zatrzymał się czas”, a ludzie skutecznie opierają się zglobalizowanej nowoczesności, pielęgnując wielowiekowe zwyczaje i traktując je z powagą. Udało im się – dzięki zaufaniu, jakie zaskarbili sobie wśród wyspiarzy, mogli m.in. przyglądać się z bliska tradycyjnym uroczystościom, pomieszkać w rybackiej wiosce oddalonej od świata o dwa dni drogi łodzią czy towarzyszyć Adiemu w poszukiwaniach „niedrogiego” moko, czyli specjalnego bębna wykonanego z brązu.

Uwaga! Podczas pokazu pojawią się drastyczne zdjęcia.

Mój pierwszy śnieg tego lata

Anna Baran

„Wstaję rano, wyglądam z namiotu, a na górach naprzeciwko widzę świeży śnieg. Ależ się zaczęłam śmiać! Mój pierwszy śnieg tego lata. Dzisiaj też pierwszy raz zobaczyłam renifery” – pisała w relacji ze swojego rowerowego wypadu na Nordkapp Anna Baran. Nie miała doświadczenia, praktycznej wiedzy dotyczącej wykonywania napraw ani specjalnego przygotowania fizycznego, a jednak jej się udało. 22-latką w ciągu trzech miesięcy wakacji pokonała na rowerze ponad 5 tys. km (plus ok. 3 tys. km autostopem) i dotarła na samą północ Norwegii, by następnie wrócić do Polski przez republiki bałtyckie. Było ciężko, bo chociaż to lato, bywały noce, że rzeczy w namiocie zamarzały. Bywały też chwile załamania, ale wtedy z pomocą przychodzili życzliwi ludzie.

Opublikowano:

28.02.2013 00:00

Autor:

Joanna Pawlus

Źródło: <https://www.gdynia.pl/o-gdyni/2013,3789/piatek-dzien-fotoplastykonu-podrozy-i-wyczynu,414998>